

MAŁGORZATA RUCHNIEWICZ ORCID: 0000-0001-8646-329X
Uniwersytet Wrocławski

Historycy i historia wobec pamięci. Refleksje na marginesie wielkich dyskusji

Abstrakt: Badania historyków nad wyobrażeniami i sądami różnych grup i wspólnot (w tym narodowych) na temat ich przeszłości w ostatnich dziesięcioleciach dynamicznie się rozwinęły. Centralne miejsce zajmują w nich kwestie związane z pamięcią, przekazem doświadczenia młodszym generacjom czy odgórnego modelowania pamięcią zbiorową. Inspiracją – podobnie jak w przypadku socjologów czy kulturoznawców – były prace Maurice’a Halbwachsa i Pierre’a Nory. Rozwój tych badań wiązał się z kryzysem tradycyjnej historiografii i wpływem ogólnych przemian w naukach humanistycznych. Zainteresowania te łączyły się z analizami ruchów narodowych i klasowych, w których tworzenie i upowszechnianie tożsamości grupowej odgrywało naczelną rolę. Istotny jest także kontekst społeczny funkcjonowania historiografii, który uwypukla dysonans między rzekomo obiektywną, pozbawioną emocji historią naukowców a „historią przeżywaną/żywą” reszty społeczeństwa. Nierzadko historia jako nauka oraz pamięć historyczna (zbiorowa) postrzegane są wręcz jako konkurenci. Zauważalny wpływ otoczenia społecznego i politycznego na kształt pamięci o przeszłości wiedzie do realizowania różnych polityk historycznych (polityk pamięci), w czym udział bierze także państwo. Stosunek historyków do tych działań jest zróżnicowany. Podkreślane są obawy związane z upowszechnianiem zmitologizowanych wizji przeszłości narodowej, które byłyby sprzeczne ze stanem badań (historią). Z drugiej strony wielu historyków uważa za właściwe współdziałanie w umacnianiu narodowej wspólnoty poprzez edukację historyczną i określone praktyki upamiętniania. Pozyskiwania i zabezpieczania świadectw autobiograficznych jest ważnym obszarem działania współczesnych historyków.

Słowa kluczowe: historiografia, pamięć zbiorowa, polityka pamięci, miejsca pamięci (*lieux de mémoire*)

Historians and History Towards Memory. Reflections on the Margins of Great Discussions

Abstract: The historians’ research on the ideas and judgments of various groups and communities (including national ones) about their past has developed dynamically in recent decades. They focus on issues related to memory, the transfer of experience to younger generations or top-down modeling of collective memory. As in the case of sociologists and cultural scientists, they were

inspired by the work of Maurice Halbwachs and Pierre Nora. The development of this research was connected with the crisis of traditional historiography and the influence of general changes in the humanities. These interests were connected with analyses of national and class movements, in which the creation and dissemination of group identity played a major role. The social context of historiography's functioning is also important, which highlights the dissonance between the supposedly objective, emotionless history of scientists and the "lived/living history" of the rest of society. History as a science and historical (collective) memory are often even seen as competitors. The noticeable influence of the social and political environment on the shape of memory of the past leads to the implementation of various historical policies (memory policies), in which the state also participates. The attitude of historians to these activities is varied. Concerns about the dissemination of mythologized visions of the national past, which would be contrary to the state of research (history), are emphasized. On the other hand, many historians consider it appropriate to cooperate in strengthening the national community through historical education and specific commemoration practices. Obtaining and securing autobiographical testimonies is an important area of activity for contemporary historians.

Keywords: historiography, collective memory, politics of memory, sites of memory (*lieux de mémoire*)

Historyk w swojej pracy cały czas krąży wokół pamięci i jej przeciwieństwa – niepamięci. Sięga do zachowanych świadectw minionych dni, a dla wielu obszarów badań są nimi w różny sposób utrwalone ludzkie wspomnienia. Z ich pomocą wydobywa to, co zostało zapomniane, bo najpierw je rozwodził, a wreszcie zmył z naszej panoramy przeszłości nieubłagany upływ czasu. Historyk wskrzesza dawne formy codzienności, ożywia sprawy wielkie i małe, pochyla się nad herosami i zwykłymi Kowalskimi, dla których bieg dziejów był tak samo bezlitosny. Wyciąga częstokroć na światło dzienne zapis doświadczeń, które z różnych powodów nie weszły do głównego nurtu narracji społecznej. O „odpominaniu”, nie tyle w sensie pracy naukowej, co wewnętrznej i intymnej, pisał przed laty poznański germanista Hubert Orłowski. Podkreślił wagę aktywności polegającej na „zdejmwaniu kolejnych pokładów [...] przeżyć i doświadczeń” (Orłowski 2000: 7)¹. Badacz dociera też niejednokrotnie do tego, o czym zbyt chętnie, wręcz pospiesznie i z ulgą zapomniano, ewentualnie wyparto z pamięci lub też świadomie – z wykorzystaniem instytucjonalnych struktur – skazano na zapomnienie, konsekwentnie latami przemilczając lub przeinaczając dane doświadczenia. Zwykle nie są to karty „sławy i chwały”, których w uproszczonym odbiorze społeczeństwo ma prawo oczekiwać od historyków. Niejednokrotnie widać więc także napięcia na linii historia jako produkt wysiłku badawczego a historia jako wizja przeszłości podzielana przez społeczeństwo, a przynajmniej jego większość. Jak stwierdził kanadyjski ba-

¹ Termin „odpominanie”, funkcjonujący głównie w literaturze, został obszernie opisany w: Saryusz-Wolska, Traba 2014: 301–303.

dacz Patrick H. Hutton, autor książki pod znamienym tytułem: *History as an Art Of Memory*: „To co nazywamy historią, nie jest niczym innym, jak oficjalnie uznaną pamięcią, którą społeczeństwo postanowiło uhonorować” (Hutton 1993: 9, cyt. za: Szacka 2006: 20).

A co z tymi elementami przeszłości, które takiemu społecznemu uhonorowaniu nie podlegają? Powyżej przywołana para: historyk–społeczność to tylko jedna z wrażliwych i równocześnie drażliwych relacji, które dostrzec można na tym rozległym polu. W ramach prowadzonych narracji społecznych także przecież dochodzi do konfliktu pamięci, w którym niekoniernie argumenty stawiane przez naukowców znajdują zastosowanie czy zrozumienie. Temperatura tych sporów może być bardzo gorąca, a emocje, niejednokrotnie motywowane narodowo, mają potężną siłę oddziaływania. Przywoływanie z pamięci wydarzeń odbywa się w określonym uczuciowym otoczeniu i przeradza się częstokroć wręcz w wojnę pamięci, burzącą spokój i utrudniającą budowanie przyszłości. „Do konkurencji wspólnot pamięci wkraczają ciągle nowi aktorzy. [...] Kolejno głos zabierają grupy etniczne, mniejszości lub narody, które nie miały dotąd możliwości zaistnienia w opinii świata”, zauważyła przed dziesięciu laty Anna Wolff-Powęska (2011: 16). Chodzi zatem o uznanie „świata”, o przyciągnięcie jego uwagi, za którymi to postulatami stoją nierzadko narodowe kompleksy.

Czy zatem stałe powracanie do pamięci o minionym, a raczej do zakorzenionej w społeczeństwie wizji przeszłości jest dobre, potrzebne? Czy lepiej nie byłoby pozwolić jej odejść, zakładając, że pamiętanie/niepamiętanie jest procesem sterowalnym? Wałam Szałamow, pisarz rosyjski, wieloletni więzień łagrów Kołymy, który nie mógł tego strasznego doświadczenia pozostawić za sobą do końca swego życia, wskazywał na wartość samomodelowania się pamięci i niepamięci: „Człowiek żyje dzięki właściwej sobie umiejętności zapomnienia. Pamięć zawsze gotowa jest pozbyć się tego, co złe i zachować to, co dobre” (Szałamow 2019: 57). Przyznawał jednak, że zbyt głębokie doświadczenie zła i przemocy może to uniemożliwić. Badacze pracujący metodą wywiadów biograficznych dobrze znają ciepłe uczucia, a często wręcz idealizowanie pewnych okresów w życiu swoich rozmówców, którzy często pamiętają (chcą pamiętać) właśnie „to, co dobre”. Zapewne wrodzone tym akurat osobom optymistyczne nastawienie do świata sprzyja takiemu cyzelowaniu obrazu własnej przeszłości. Pamięć jednostkowa bowiem zawsze zależy od, jak podsumował Krzysztof Pomian, „duchowego/intelektualnego wyposażenia jej podmiotu, jego wrażliwości i nastawienia, jego oczekiwań i uprzedzeń” (Pomian 2011: 27). Równocześnie jednak są osoby, których cierpienie właśnie wskutek mocnego zapamiętania nigdy się nie kończy. Część z nich nie chce więc do wspomnień wracać, wymazuje je, wypiera, czasem – szuka pomocy psychologa czy psychiatry.

Wróćmy jednak do historii jako produktu nauki i równocześnie produktu społecznego. Jako nauka, tam, gdzie dotyka ona ciemnych stron przeszłości

swojej wspólnoty, bywa nierzadko działaniem odbieranym przez ludzi ambiwalentnie lub wręcz negatywnie. Społeczeństwo nie zna jej dorobku, bo jest „naukowy”: odizolowany w specyficznym dyskursie, postrzegany jako zbyt trudny, a nawet nudny, wyprany z tak dziś ekscytujących i pożądanych emocji. Odrzuca więc jej dorobek, bo go nie akceptuje, bo zawarte w nim treści nie zgadzają się z obrazem hołubionym przez owo społeczeństwo i modelowanym właśnie w pamięci zbiorowej kolektywnym wyobrażeniem przeszłości. Klasyycznym przykładem takich momentów zwarcia są wielkie debaty na wybrane historyczne tematy – nie zawsze zwycięża w nich stan badań, czego chyba najbardziej widocznym przykładem są trwające dekady perturbacje wokół tzw. sprawy Jedwabnego i generalnie relacji polsko-żydowskich w XX w.²

Postawmy kolejne pytanie, czy – przynajmniej w Europie Środkowo-Wschodniej – nie chodzi jednak zasadniczo o pamiętanie mimo wszystko, na przekór, w oporze do narzucanego obrazu. Tym przecież były *Opowiadania kołymskie* Szałamowa i każdy prywatny przekaz o doświadczeniu zakazanym/wyklętym/przemilczanym w „pamięci oficjalnej”. Stąd wręcz kult swego rodzaju tzw. „prawdziwej pamięci narodu”, zespolenie jej z tradycją i narodową tożsamością. Z tym też wiążą się współczesne ambicje przywracania/upowszechniania pamięci o czymś, o kimś. Realizuje się je w wielkich przedsięwzięciach muzealnych, państwowych programach obchodzenia rocznic historycznych, ale i takich działaniach, jak napisy na koszulkach czy wlepki (z frazą „pamiętamy...”), banery niesione podczas manifestacji. Pojawia się tu kolejny problem, który możemy nazwać niezamierzoną – bo przecież intencje na ogół są szlachetne – banalizacją historii, zwłaszcza jej dramatów i ofiar, przerabianiem ich na dość płytko konstruowany czarno-biały przekaz „patriotycznych wartości”. Marcin Napiórkowski, semiotyk kultury, ostatnio wprowadził w tym kontekście termin „turbopatriotyzm” (Napiórkowski 2019). Buduje go specyficzna postać pamiętania – pamiętania o „naszych” cierpieniach i krzywdach oraz winach „innych”. Generalnie zresztą istnieje przekonanie o potrzebie pamiętania o zbrodniach, by oddalić niebezpieczeństwo ich powtórzenia się (za hasło wywoławcze takiej postawy uznajmy tu wezwanie „Nigdy więcej wojny”). To podstawa wielu dzisiejszych działań w odniesieniu do epoki totalitaryzmów XX w. Jednak, czy nie pojawia się w kultywowaniu pamięci o doznanym złu, wręcz lubowaniu się w niej, niebezpieczeństwo odwetu, rewanżu albo jakaś chęć „dokończenia” dzieła? „Z jednej strony pamięć ma więc zapobiegać powtórzeniu zła, z drugiej zaś pragnie się ją wyrwać z serc, gdyż istnieje obawa, że mogłaby je znów zrodzić” (Meier 2014: 143. Patrz także: Ricoeur 2007). Mamy w tym przypadku do czynienia nie tyle z problemem, jak obchodzić się generalnie z przeszłością i pamięcią o niej, ale jak traktować pamięć o „złej przeszłości”. Moralny wymiar tego zagadnienia, związany z przepracowaniem win i krzywd,

² O ich intensywności na różnych szczeblach i polach świadczą choćby osobne tomy z dokumentacjami, jak i analizy ich przebiegu. Por Korzeniewski 2010: 107–175.

wybaczeniem i pojednaniem był po 1945 r., a zwłaszcza po 1989 r. wielokrotnie dyskutowany i realizowany na różnych płaszczyznach polityczno-społecznych m.in. w stosunkach polsko-niemieckich³.

Dla współczesnych społeczeństw kwestie te są niezwykle istotne, odbierane bardzo żywo i twórczo. Historia, abstrahując już od jej formy, jest bardzo ważnym elementem identyfikującym i spajającym. Od XIX w. rola pamięci w procesie wykształcania się tożsamości wspólnot i jednostek systematycznie wzrasta. Nie sposób tego stanu oddzielać od rozwoju narodów i nacjonalizmów. Obecnie żyjemy w trwającym od lat 80. XX w. kolejnym „czasie pamięci” wedle określenia francuskiego historyka Pierre’a Nory (Nora 2010: 134–141). Przeżywamy kolejną dekadę *memory boom*. Jest zastanawiające, że zjawisko to zostało dostrzeżone w tym samym czasie, gdy podkreślano rzekome odwracanie się społeczeństw liberalnych, w tym społeczeństw postkomunistycznych wchodzących na liberalną drogę rozwoju, od historii (tu rozumianej jako pamięć o przeszłości i zainteresowanie nią). Jakie są przyczyny tego zwracania się do przeszłości nas, dzieci cywilizacji „płynnej” (Zygmunt Bauman), gnającej do przodu przyspieszonym postępowaniem technologicznym ostatnich zwłaszcza dekad?⁴

Zasadniczym powodem, choć jednym z wielu, jak zgodnie wskazują rzesze socjologów i antropologów społecznych, jest właśnie tempo współczesnego życia i wymuszona przezeń mobilność. Po wielokroć analizowano już w naukach społecznych związane z nimi odczucia zerwania ciągłości. W części społeczeństw rodzi się reakcja w postaci szukania zakorzenienia w przeszłości i wzmocnienia wspólnotowości. „Kotwice pewności”, wedle określenia Wojciecha J. Burszty (Burszta 2013), uważane są za szczególnie pożądany element wyposażenia przez wielu współczesnych ludzi, zmuszonych do żeglugi po morzach „płynnej nowoczesności”. Istnieje jednak świadomość, że tzw. naturalna, spontaniczna, tradycyjna pamięć – na przykład przekazywana podczas rozmów ze starszymi generacjami, choćby własnymi dziadkami, słabnie pod wpływem przemian, jakim ulegają nasz tryb życia, nasze środowiska, począwszy od rodzin, które już nie są wielopokoleniowe, związane z określonym regionem, parafią, miastem czy wsią. Mobilność, chciana lub narzucana, prowadzi do zmiany pamięci, nie jest już ona osadzona mocno w konkretnym krajobrazie życia, w którym impulsami do wspominania są po sąsiedzku znajdujące się obiekty (nie tylko te stworzone specjalnie do praktyk memoratywnych, jak pomniki lub tablice pamiątkowe, ale związane z przeszłością prywatną, rodzinną, jak dom czy groby bliskich).

³ Jednym z pierwszych tematów debat publicznych w odniesieniu do historii w III RP był los Niemców usuwanych z ziem włączonych do powojennej Polski. Upowszechnianie wspomnień wysiedlanych Niemców było ważnym sposobem nadawania dyskusji także humanitarnego i moralnego wymiaru. Por. Borodziej, Hajnicz 1998; Bachmann, Kranz 1997; Orłowski, Sakson 1996.

⁴ Nie miejsce tu, by przedstawiać zgłoszone przez różnych badaczy koncepcje. Jedną z nich czytelnik znajdzie w: Bauman 2018.

Ważnym czynnikiem podsycającym zainteresowanie pamięcią i świadectwami doświadczenia historycznego pozostaje ciągle żywo odczuwana nie tylko w polskim społeczeństwie potrzeba rozliczenia z XX w., uznawanego za „ekstremum historyczne” ze względu na wojny i ludobójstwo oraz długotrwałe polityczne zniewolenie połowy kontynentu. Nadal szuka się odpowiedzi na pytanie, czy kolportowane w pierwszej połowie „wieku skrajności” przez państwa i społeczeństwa wizje historii, a nawet sama historia jako nauka i edukacja były winne radykalizacji nacjonalizmów. Brytyjski naukowiec, Eric Hobsbawm w 1991 r. określił historyków jako „dostarczycieli surowca” dla nacjonalistów, podobnych producentom narkotyków. Historia byłaby więc prawdziwym współczesnym „opium dla ludu” (Hobsbawm 1992: 3).

Kolejne pytanie przynależące do tych dyskusji wiąże się z konsekwencjami i możliwościami reakcji obronnych w skali jednostek i społeczeństw. Jakie wnioski płyną z tej krwawej przeszłości XX w. dla przekazu historycznego, edukacji i wreszcie samych badań naukowych? Jaka jest zatem rola historyka: naukowca i nauczyciela? Za niepokojące uznać trzeba, że znów widoczne są postawy, w których przypisuje się im przede wszystkim rolę służebną wobec zadań „patriotycznego wychowania” czy „umacniania dumy narodowej”.

Zwrócić uwagę musimy również na upływ czasu, który każdego dnia oddala nas od wydarzeń uważanych za centralne dla pamięci o XX w., czyli lat 30. i 40. – nazizmu, stalinizmu i drugiej wojny światowej. Zmiana generacji i związane z nią odchodzenie świadków, uczestników i ofiar tamtych wydarzeń jest już faktem. Bezpośredniej pamięci własnego doświadczenia już prawie nie ma, bo nawet ludzie, którzy byli wtedy dziećmi stanowią niewielką część naszych populacji. Oczywiście media, zwłaszcza cyfrowe, sprzyjają upowszechnianiu ich świadectw. Doskonale to widać np. w kolejną rocznicę wybuchu powstania warszawskiego 1944 r., gdy niemal każdy portal informacyjno-opiniotwórczy zamieszcza jakiś głos „świadka historii”. Dysponujemy także zasobami utrwalonych relacji, tradycyjnych (tekst), ale też audio i wideo. Jednak są one czymś innym niż bezpośrednio przekazywana pamięć dziadka czy starszego sąsiada. Wielu badaczy eksploruje bardzo ciekawy obszar procesów społecznych, które dotyczą kształtowania się pamięci zbiorowej w sytuacji zanikania „pamięci komunikatywnej”. Na ile poddaje się ten proces odgórnemu modelowaniu? Czy lekcje historii i muzea wprowadzą skutecznie do pamięci zbiorowej treści, które uważa się za ważne/niezbędne/wychowawcze? Jak czuwać nad pamięcią zbiorową, by zawierała tzw. lekcje historii, swego rodzaju bezpieczniki chroniące społeczność przed uleganiem hasłom agresywnym, konfliktującym, nacjonalistycznym czy wręcz rasistowskim? Wydawało się jakiś czas temu, że jest to już zbędne, przynajmniej w Europie. Takie założenie było jednak zbyt optymistyczne, być może nawet naiwne, bo pomijało choćby takie wydarzenia w Europie, jak wojny bałkańskie początku lat 90. XX w. oraz towarzyszące im ogromną przemoc i celowo wzbudzaną nienawiść etniczną. Dziś, 75 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, problem ten leży jednak znów na stole.

Dorobek refleksji naukowej nad zagadnieniami pamięci w jej różnych formach i kontekstach jest obecnie ogromny⁵. Obejmuje szeroki zestaw pytań badawczych, które odnoszą się do różnych odmian i rodzajów pamięci: historycznej, indywidualnej, komunikacyjnej, kulturowej, magazynującej, lokalnej, zbiorowej, postpamięci, przeciw pamięci⁶.

Należy jednak podkreślić, że choć chodzi o pamięć przeszłości, zbiorową lub indywidualną, czyli pewną wizję historii, to nie tylko historycy zajmują się naukową analizą tych zagadnień (jej początkiem był tzw. zwrot pamięciowy/*mnemonic turn*). Wymienić trzeba także socjologów i antropologów, literaturoznawców, kulturoznawców. Jak zauważył francuski historyk Jacques Le Goff, „pojęcie pamięci jest usytuowane na *skrzyżowaniu dróg*” (Le Goff 2007: 101). W sposób naturalny wykształcił się ogląd multidyscyplinarny, czasem interdyscyplinarny tych zagadnień. Materiał autobiograficzny w postaci wspomnień, dzienników czy relacji należy do podstawowych i „odwiecznych” źródeł, które badacze przeszłości wykorzystują – mimo wszystkich zmian w warsztacie i postrzeganiu ich dziedziny nauki – chętnie i na różne sposoby. Same dzieła historyków – jako pewna wizja przeszłości, uznawana za (w miarę) obiektywną/naukową i podana w określonej formie narracji naukowej – są bardzo ciekawym przedmiotem analizy, czego dokonuje się na różne sposoby (jedną z inspiracji są koncepcje Haydena White’a i Franka Ankersmita⁷). Choć historycy chętnie za swych „ojców” uznają dziejopisów grecko-rzymskiej starożytności, to przecież historiografia jako nauka ma rodowód o wiele krótszy. Jej warsztat kształtował się w XIX w. pod ciśnieniem ogólnym przemian w nauce, zwłaszcza nauk ścisłych (Topolski 1998: 86–154; Iggers 2010: 51–91). „Naukowość” historii miała oznaczać obiektywność jej wyników. Rozbudowywane instrumenty krytyki źródeł, w tym wspomnianych ego-dokumentów, miały to zapewnić, acz, jak sobie uświadomiono w toku wielkich debat w światowej humanistyce, które przyniósł XX w., było to dość złudne założenie. Z przekonaniem, że dzieło historyka pokazuje „prawdę” o przeszłości pożegnaliśmy się jednak całkiem niedawno i z niechęcią (część historyków zresztą tego „Rubikonu” przekroczyć nie chce). Nie możemy więc już stać na stanowisku, że rekonstruujemy mozolnie przeszłość. Dokonujemy bowiem jej konstrukcji z pomocą źródeł, metod i metodologicznych założeń charakterystycznych dla naszej dziedziny (przy czym trzeba przyznać, że zdecydowana

⁵ Jego przedstawienie choćby w zarysie tu jest niemożliwe. Większość przywoływanych w przypisach do artykułu publikacji zawiera obszerne bibliografie zestawione z publikacji dotyczących szeroko rozumianego zagadnienia pamięci. Zob. także: Korzeniowski 2005: 121–138.

⁶ O wadze tej tematyki w Polsce świadczą mogą naukowe opracowania różnych aspektów zagadnienia, które złożyć by się już mogły na pokaźną bibliografię, ale i przekłady podstawowych prac zagranicznych (antologie tekstów i samodzielne tomy), a nawet ujęcia encyklopedyczne. Patrz m.in.: Kończal 2014; Saryusz-Wolska, Traba 2014.

⁷ O koncepcjach tych badaczy i nurcie narratywizmu historycznego patrz także: White 2000; Muchowski 2015; Domańska 2002; Sawicka 2015.

większość historyków polskich nie jest pasjonatami teorii w nauce i wykazuje małą świadomość metodologiczną). Jak ujął to filozof i historyk Krzysztof Pomian, „od XIX wieku historia bada również epoki, dziedziny i terytoria, o których wszelka pamięć zanikła przed wiekami, a nawet tysiącletiami, lub które nigdy nie zostały przez jakąkolwiek pamięć zarejestrowane” (Pomian 2006: 181). Poluzowaniu zależności od pamięci służyło także zajęcie się innymi niż tylko polityczne rozdziałami dziejów i – co się z tym wiązało – odejście od „zdarzeniowości”, opisu wydarzeń w ciągu chronologicznym jako głównego sposobu pokazywania przeszłości.

Historyk jednak nadal funkcjonuje jako badacz dążący do obiektywności (rozumianej jako pewien poziom sprawdzalności wyników i uniezależnienia ich od osobistych/subiektywnych wpływów), a ponadto jest podejrzliwie ostrożny wobec „jawnych treści narracji” w swych źródłach. Podobnie jak jemu współcześni, jest także człowiekiem „pamiętającym”, świadkiem swej epoki, który dokonuje interpretacji i podlega emocjom i tendencjom współczesnym sobie. Wytwór jego pracy intelektualnej w postaci tekstu historiograficznego ma janusowe oblicze: jest tekstem naukowym i tekstem literackim – świadectwem czasu powstania i idei do niego należących. Tzw. historia drugiego stopnia najpierw rozumiana była jako historia historiografii, nim upowszechniła się – pod wpływem stanowiska wspomnianego P. Nory – powiązanie jej z badaniami nad „nośnikami pamięci”. Ich analiza ma wskazać, jak historia jest wykorzystywana przez społeczeństwo, jak konstruuje ono jej wyobrażenia, jak wytwarza związane z nią tradycje. Rzecz jasna odbywa się to przede wszystkim poprzez analizę powiązanych ze sobą pamięci i tożsamości zbiorowej.

Jak zauważył socjolog i antropolog Jacek Nowak, nawet dla profesjonalnych autorów, nie-historyków zajmujących się pamięcią zbiorową, „pamięć, jak i historia przypominają te same zjawiska, a granice między nimi są zamazane i nieczytelne” (Nowak 2011: 34). Dyscyplina naukowa, jaką jest historia, przy wszystkich wyżej wspomnianych zastrzeżeniach, dąży do „prawdy” o przedmiocie badania. Jest wyczulona na wieloznaczność, nieoczywistość, wieloprzyczynowość, szeroko rozumiany kontekst ogólny uwikłania „człowieka działającego”. Przedstawiając ludzi (jednostki, wspólnoty) w wybranym odcinku historycznego czasu dokonuje oczywiście pominięć i uproszczeń, ale uzasadnia własną selektywność, kontroluje poprawność prowadzenia badań. Unika także emocji i ocen podawanych wprost. Badacz tworzy obraz rozbudowany, pogłębiony, wielokrotnie otwarty na dalsze postulaty badawcze. Posługuje się językiem analizy naukowej charakterystycznym dla swej dyscypliny, stosuje przy tym najczęściej formy językowe przesuwające go jako narratora na plan dalszy (unikanie narracji w formie pierwszoosobowej). Trzeba pamiętać, że historia jako utwór ciągle pozostaje wrażliwa na zarzut bycia rodzajem literatury. Pojmowanie czasu ma charakter linearny. A obszar umieszczania wyników jest właściwie globalny jako część przeszłości człowieka (niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z lokalnym studium przypadku, czy próbą

mierzenia się w wielkim procesem społecznym). Przy tym historiografia uważana jest, zwłaszcza przez jej twórców, za nadrzędną w stosunku do innych form zajmowania się przeszłością i wykorzystywania materiałów z przeszłości. W swoich własnych oczach, i oczach przynajmniej części społeczeństwa, posiada autorytet, który daje jej mandat do korygowania wypowiedzi o przeszłości, także do odnoszenia się do kwestii narodowej tożsamości. Dodajmy jeszcze, że jest zinstytucjonalizowaną działalnością – instytucje wydają „licencje” bycia fachowym badaczem przeszłości.

Jeśli chodzi o relacje z pamięcią można chyba powiedzieć, że historia jako nauka postrzega zwykle pamięć zbiorową jako „ułomną”, wymagającą korygującej „naprawy” lub poszerzenia o to, co nauka uważa za „ważne” dla danej społeczności. Efekty naukowe w pewnej przynajmniej mierze winny się zatem przekładać na działania edukacyjne. Tutaj już pojawia się pewne pole współpracy, np. z władzami, które odgórna polityka historyczna może (choć nie musi) skłaniać do współpracy z naukowcami. W takim przypadku istniejąca pamięć zbiorowa, o dużej dozie niezależności, niejednokrotnie traktowana jest jako rywal historiografii w zabiegach o społeczną uwagę i wpływ. Pamięć zbiorowa funkcjonuje w swoich wspólnotach w stopniu o wiele bardziej bezpośrednim i naturalnym (jeśli tak można to określić) niż przekaz naukowy, wymagający kompetencji i czasu na jego przyswojenie. Umacnia je, nadając symboliczny sens ich rozwojowi. W tym celu mitologizuje przeszłość/historię, by dostarczyć wzorów i wartości dla członków swojej wspólnoty. Robi nadal to, co już przestała jawnie czynić historiografia (lub się wobec tego dystansuje) – angażuje się w utrwalanie „tradycji wynalezionych”, postrzeganych jako odwieczne i wrodzone danym wspólnotom (Hobsbawm 2008: 10–18). W pewnym sensie manipuluje zatem sama sobą, by dostarczyć nam wzorców postaw i działania. Nadaje w tym celu figuram pamięci jednoznaczny moralny kolor, nie stroniąc od manichejskiego podejścia, w którym swojej wspólnotie przypisuje jasne barwy, słuszne postawy i prawe oblicze. Rozwija się przy tym w dużym stopniu spontanicznie, niezależnie, często dość kapryśnie. Jest w tym wymiarze nade wszystko „żywa”, pozostaje w ciągłym ruchu. Jest także dowolnie selektywna w stosunku do tego, co „zapamiętuje”, co włącza z pamięci jednostkowej i co pobiera z dorobku historyków. Przeszłość zajmuje przecież uwagę ludzi współczesnych w różny i zmienny sposób, w zależności od „klimatu opinii, ważnych obchodów rocznicowych czy sukcesu określonych filmów albo seriali telewizyjnych”, jak zauważył Piotr Kwiatkowski (znamiennie, że badacz nie wymienił dzieł historycznych jako takich impulsów ożywiających zorientowaną na historię część świadomości społecznej; Kwiatkowski 2012: 77). Pamięć zbiorowa nie jest, cytując socjologa Lecha Nijakowskiego, „bezkresnym magazynem [...], ale systemem powiązanych ze sobą paczek pamięci, przywoływanych na mocy skojarzeń i kluczy wspomnieniowych” (Nijakowski 2008: 56). Może w odniesieniu do pewnych części przeszłości pozostawać obojętna, może je też, by przywołać filozofa kultury Andrzeja Ledera odnoszącego się do najnowszej historii Polski, „prześnić” (Leder 2014).

Generalnie nie przejmuje się „sprawdzalnością” czy „prawdziwością” swojej zawartości, bo nie ma ona znaczenia, liczy się jej użyteczność dla wspólnoty w danym momencie jej rozwoju. Wykazuje zatem znaczącą zmienność, choć szafuje tradycją i rzekomą odwiecznością.

[...] wykracza poza granice historii jako nauki i jako kultu publicznego. – jak ujął to J. Le Goff – [...] Stanowi ona część ważnej stawki w grze społeczeństw rozwiniętych i społeczeństw rozwijających się, klas dominujących i klas zdominowanych, walczących o władzę lub o życie, o przetrwanie lub o awans (Le Goff 2007: 155).

Trzeba jednak zauważyć, że istnieje pewne podobieństwo nie tyle charakteru, co sytuacji społecznej – i historia jako nauka, i jako pamięć zbiorowa budzą ochotę, by na nie wpływać za pomocą różnych narzędzi. Cel jest zwykle jeden – interes władzy, maskowany szeregiem słów pisanych wielkimi literami. O ile jednak pamięć zbiorowa nie ma jednostkowych twórców, rycerzy swej sprawy, jest dziełem kolektywnym, to już w przypadku historiografii może znaleźć się grupa, która, powołując się na interes państwa i narodu, uznaje wyższość celów i programów innych niż zasady nieskrępowanego uprawiania naukowych eksploracji.

Jako ludzie nauki historycy mają świadomość ograniczeń i uwarunkowań swego fachu. Nie dysponują przede wszystkim możliwością bezpośredniej obserwacji przedmiotu badań. Poznają go w sposób zapośredniczony. Stąd się bierze m.in. zainteresowanie dokumentami będącymi owocem ludzkiej pamięci, ego-dokumentami. Oferują one przecież jakiś (jedynie dostępny) sposób „dotknięcia”, „poczucia”, „zobaczenia” czy „wskrzeszenia” bezpowrotnie minionej rzeczywistości. Biorąc pod uwagę przypadek polskiej historiografii, trzeba jednak zauważyć, że historycy z widocznym dystansem podchodzą do różnych koncepcji współczesnej humanistyki, zmieniających się zbyt szybko w ich opinii (bądź co bądź spadkobierców Herodota). Za symptomatyczną uznać możemy wypowiedź jednego z wybitnych historyków dziejów najnowszych, Jerzego Eislera, o początkowym wielkim zainteresowaniu i późniejszym znużeniu galopadą nowoczesnych koncepcji. Hasło interdyscyplinarności jest bardzo trudno przekuć na konkretną i przynoszącą pożytek praktykę badawczą. Pozytywizm spod znaku słynnego pytania Leopolda von Rankego „*wie es eigentlich gewesen war?*”, mimo wielu debat i metodologicznych „zwrotów” ma się nadal dosyć dobrze. Przynajmniej w Polsce. Historycy postrzegani są przez własne społeczeństwo zwykle jako dostarczyciele odpowiedzi na takie właśnie podstawowe pytanie oraz – choćby się mocno od tego odżegnywali – jako sędziowie (lub adwokaci stron) w wielkim procesie przed trybunałem Historii (działalność Instytutu Pamięci Narodowej dodatkowo takie postrzeżenie umocniła).

Jednak wzmiankowany już rozwój badań nad pamięcią w naukach społecznych zaczął podlegać na przełomie XX i XXI w. szerszej recepcji także w historiografii (nie bez znaczenia był tu dialog międzynarodowy w nauce). Przyciągnął

uwagę wielu naukowców. Od kilku już lat formułowane są czasem zgryźliwe oceny, że mamy do czynienia z modą na „pamięciologię” w historiografii i generalnie naukach społecznych i humanistycznych. Nie badamy tego, co się wydarzyło zgodnie z naszym warsztatem (a to nasze ponoć główne zadanie), a raczej to, co pozostało w ludzkich głowach po przejazdach różnych „lokomotywy dziejów”... Inspiracja koncepcją „miejsc pamięci” przyniosła szereg znaczących efektów⁸, ale w warunkach ciągle istniejącej konieczności wykonania szeregu podstawowych badań nad polską historią, istnieje nadal wielkie pole do działania dla historyków prezentujących klasyczny dla ich dyscypliny warsztat badawczy.

Z drugiej jednak strony mamy świadomość, że wiele ważnych kwestii w odniesieniu do historii współczesnej sformułowali humaniści innych dyscyplin, którzy badają pamięć zbiorową, inspirują się lukami w niej, mitami, przemilczeniami i sprzecznościami (przywołajmy jeszcze raz Andrzeja Ledera i jego książkę z 2015 r. *Prześlona rewolucja*, niezwykle ważną w dyskusjach nad historią najnowszej Polski). Historyków irytuje jednak czasem, że traktują oni historiografię co najwyżej jako zbiór faktów wybiórczo przywoływanych w ich wywodach, że bezceremonialnie wchodzą na nasz obszar działania. Jednak inny punkt widzenia bywa ożywczy, nawet jeśli diametralnie się z nim nie zgadzamy. Wspomnieć trzeba tu interdyscyplinarne studia nad Holokaustem, które w Polsce – jak widzimy po raz kolejny – ujawniają konflikt pamięci różnych grup, pokazują ułomności pamięci zbiorowej o latach 40. XX w., uwypuklają istniejące trudności z przyswajaniem dorobku naukowego, a nawet demaskują czysto polityczne inspiracje w podchodzeniu do tego problemu. Obnażają także uwikłanie emocjonalne, narodowe i polityczne części historyków, nie mówiąc o politykach i innych liderach społecznych (tytułem przykładu podać można reakcje nie tylko na prace Jana Tomasa Grossa, nieodmiennie wywołujące dyskusje⁹, a nawet awantury, ale też na ostatnią książkę zespołu prof. Barbary Engelking *Dalej jest noc* z 2018 r.¹⁰). Wcześniej w nieco podobny sposób, choć mniej jednak emocjonalny, traktowano wspomnianą już tematykę polsko-niemiecką odnoszącą się do powojennych losów Niemców na ziemiach włączonych do Polski. Tutaj

⁸ M.in. Bednarek, Korzeniewski 2014; Traba, Hahn 2013–2015; Czaplński, Hahn, Weger 2005. Pojawiała się także propozycja posłużenia się nieco inaczej skonstruowanym terminem, ale także przywołującym pamięć: Najder 2014.

⁹ Reakcje jedynie w formie tekstów były tak liczne, że samo podanie wybranych publikacji odnoszących się do książki J. T. Grossa przekracza możliwości, jakie ma ten artykuł. Czytelnik przekona się o tym łatwo, korzystając z wyszukiwarki online Biblioteki Narodowej.

¹⁰ Engelking, Grabowski 2018. Jednym z elementów sporów była kwestia, co powinno być częścią przekazu zewnętrznego o historii Polski i pamięci historycznej nie tylko Polaków. O temperaturze emocji świadczyć może fakt, że stanowiska bardziej zróżnicowane i wyważone są mało widoczne przy dominujących dwóch podejściach: Polacy – ratujący Żydów lub Polacy – mordercy Żydów. Na tym przykładzie widać, jak zadziałał mechanizm wypierania i zapomnienia, który wzmacniała jeszcze działalność propagandy komunistycznej (przekaz o 6 milionach zabitych podczas wojny Polaków, a nie obywateli polskich), a obecnie narracji nacjonalistycznej.

również kwestie doświadczenia historycznego i pamięci o nim odgrywały ważną rolę (Mazurkiewicz 2015; Buras, Majewski 2003). Zasadnicze znaczenie ma prawdopodobnie wrażliwość materii: relacje historii i pamięci są delikatne, czujnie oglądane obecnie, ale przecież tak naprawdę „odwieczne” i symbiotyczne. Różnica polega, jak się wydaje, na większej świadomości tych spraw współcześnie. Doprowadziła ona do dostrzeżenia paradoksu: pamięć to jedno z najstarszych źródeł dla historyków (odwoływanie się do pamięci indywidualnej jako zasobu wiedzy na jakiś temat), z drugiej strony wielki konkurent w walce o uwagę publiczności i swego rodzaju „rząd dusz” (o ile historię postrzega się jeszcze jako „nauczycielkę życia”). Doświadczamy zatem stałego napięcia między historią a pamięcią. Jest to bolesna współzależność w przypadku historii najnowszej, w której pamięć świadka jest często swego rodzaju instrumentem weryfikacji wywodów naukowych („a ja pamiętam...”).

Ostatni wzrost napięcia w przypadku polskim jest skutkiem nowej odmiany polityki historycznej – która chce bezpośrednio kształtować pamięć i postawy wobec przeszłości, a raczej odgórnie sankcjonowanej jej wizji. Osoby odrzucające z różnych przyczyn termin polityka historyczna mówią m.in. o polityce/politykach pamięci, kulturach pamięci i ich zróżnicowanych aktorach (nie tylko państwo, władza centralna), co znów prowadzi nas do centralnej roli pamięci w zbiorowościach. Tak czy inaczej zaangażowanie państwa zaostrza relacje, ujawniając brak neutralności z jego strony – państwo opowiada się za pewną wizją, niekoniecznie podzielaną przez wszystkich jego obywateli – chce umacniać część pamięci zbiorowej, inną część pomniejsza, przekształca, usuwa, wzmacnia przekaz powiązany z większością, a stara się marginalizować mniejszościowe doświadczenie, z takiego czy innego powodu niepożądane w ogólnej panoramie „zapamiętanej” przeszłości. Równocześnie przydaje „marginaliom” nadzwyczajnego znaczenia, dotąd nie odczuwanego w sensie społecznego odbioru, a i nie udokumentowanego pracami historyków. Dobrym przykładem jest odgórnie wprowadzane od kilku lat w przestrzeń polskich praktyk pamięci i upamiętnień prawicowych formacji zbrojnych: Narodowych Sił Zbrojnych, a ostatnio Brygady Świętokrzyskiej. We współczesnych zróżnicowanych społeczeństwach, nie tylko w polskim, nieodmiennie musi tego typu działanie prowadzić do nasilenia napięć, nierzadko do konfliktów rozgrywających się także w mediach. Innym polskim przykładem są coroczne wydarzenia w Hajnówce w czasie przemarszu nacjonalistów ku czci jednego z dowódców antykomunistycznego podziemia powojennego, obarczonego odpowiedzialnością za śmierć białoruskich cywili. Polityka historyczna państwa zdradza też ambicje sterowania nie tylko emocjami społecznymi, ale także badaniami historycznymi w imię przez siebie określanej racji stanu, dobra Narodu (krytyczna wobec niektórych rozdziałów narodowych dziejów historiografia ogłaszana jest elementem nagannej i szkodliwej „pedagogiki wstydu”). Na ile może to być skuteczne? Przykłady z przeszłości pokazują, że takie odgórne ambicje nie są proste w realizacji. Ich wynik może

być wątpliwy (świetnie pokazuje to analiza perypetii polityki pamięci w odniesieniu do powstania warszawskiego: Napiórkowski 2016).

Musimy też uznać, że w zdefiniowaniu przedmiotu badań, sprecyzowaniu podejścia metodologicznego czy ustaleniu siatki terminów rola historyków była i jest raczej wtórna – pozostaje pod wpływem socjologii i ogólnohumanistycznego „zwrotu ku pamięci”. Może to dobrze, bo otwiera się w ten sposób pole do interdyscyplinarnego oglądu – nie jest on jednak łatwy dla pojedynczych badaczy ze względu na wyuczoną specjalizację, pogłębiającą analizy, ale fragmentaryzującą humanistykę. Historycy, o których dystansie do kwestii teoretycznych już wspomniano, często używają aparatu pojęciowego i deklarują stosowanie metod z innych dyscyplin dość swobodnie, co nie jest akceptowane w macierzystych naukach. Wszyscy jednak podkreślają rolę inspirującą Maurice’a Halbwachsa i jego *Społecznych ram pamięci*, trzeba jednak zwrócić uwagę, że do historiografii tematyka weszła za pośrednictwem i z pewnym opóźnieniem. Polskie tłumaczenie tej ważnej książki ukazało się w 1969 r., znajdując odbiorców przede wszystkim wśród socjologów. Drugie pojawiło się w 2008 r. już w okresie „pamięciowego boomu”. Do jego zaistnienia, tak na Zachodzie, jak i w Polsce, oczywiście przyczyniły się kolejne refleksje naukowe i twórcze zastosowania. Od lat 90. XX w. następowało stopniowe przyswajanie dorobku takich badaczy, jak wspomniany już Pierre Nora oraz Aleida i Jan Assmannowie (Assmann, A. 2013; Assmann, J. 2008). Wspomniana koncepcja „miejsc pamięci” okazała się bardzo inspirująca. Przede wszystkim jednak trzeba pamiętać o znaczących dokonaniach polskich socjologów, od lat 60. XX w. badających pamięć o przeszłości różnych grup – mimo niekorzystnych warunków ogólnych (presja cenzorska). Wymienić tu należy dorobek m.in. Barbary i Jerzego Szackich (przegląd pól badawczych i efektów ich eksplorowania w: Wawrzyniak, Kończal 2011). Współcześnie wyróżnia się doskonała seria: „Współczesne społeczeństwo polskie wobec przeszłości”, wydawana od 2006 r. (W jej ramach ukazały się m.in.: Szacka 2006; Szpociński, Kwiatkowski 2006; Szpociński 2009; Szpociński 2013).

W przypadku historii najnowszej do sięgnięcia do pamięci indywidualnej, ale tej w stanie pierwotnym – w umysłach – skłonił badaczy brak źródeł. W początkach lat 70. XX w. Krystyna Kersten pisała o historykach jako twórcach źródeł (Kersten 1971: 313–330). Na szeroką skalę takie działania podjęto w celu wypełnienia „białych plam” w badaniach historycznych. Tak określano tematy w okresie komunistycznym poddane cenzurze, do których brakowało klasycznych źródeł pisanych lub były one niepełne, skażone jednostronnością motywowaną politycznie. Z zakresu najnowszej historii Polski do takich zagadnień intensywnie podejmowanych po upadku komunizmu należały: represje i opór społeczny, doświadczenia generacji, ale też ocean życia codziennego tzw. zwykłych ludzi. Poświęcenie się tym zagadnieniom daje historykom ekscytującą okazję do tworzenia źródła – wywołania go z pamięci ludzkiej, a nie pozostawiania skazanym na dostępny materiał urzędowy czy autobiograficzny, w tym ostatnim przypadku

często wytwór jednostek z elitarnych kręgów. Historyk, prowadząc wywiad biograficzny, niemal sam słyszy „głos przeszłości”, jak brzmiał tytuł książki brytyjskiego badacza Paula Thompsona (Thompson 1978). I tutaj postępowanie historyków przeszło znaczącą ewolucję: od prostego szukania faktów w pamięci świadka, po przyjęcie koncepcji *oral history* i określonych procedur zbierania, opracowywania i analizowania wywiadów. Początkowo historycy zdradzali jednak – przy całym swoim wyczuleniu na subiektywność narracji źródłowych – pewną naiwność metodologiczną, wynikającą chyba przede wszystkim ze stonkowo małej wiedzy o mechanizmach ludzkiej pamięci.

Wielokrotnie wspomniano już o przypisywaniu historii – rozumianej jako zbiór pojedynczych informacji o przeszłości lub skonstruowana wizja czasów minionych – znaczenia pozanaukowego: wychowawczego, spajającego, racjonalizującego doświadczenie jednostek poprzez wpisanie go w narrację o całej wspólnocie. Przypomnijmy jednak, że praca ze świadkiem historii (najczęściej jej ofiarą, nieraz ciężko doświadczoną) ma również znaczenie moralne, etyczne dla samych badaczy, zwłaszcza ludzi młodych. Kontakt z drugim człowiekiem otwiera ich bowiem ostatecznie także na własne człowieczeństwo... Rozwijają empatię¹¹. Współczesny badacz wydobywa głos tych, którymi nikt się często nie interesował, oddając im tym samym sprawiedliwość i zapewniając trwanie ich świadectwa ponad przeznaczony im biologiczny czas, oferując szansę włączenia dodatkowym kanałem ich przeżyć w doświadczenie wspólnoty. Jak pięknie i trafnie ujął to pisarz Wiesław Myśliwski: „I tylko to, co opowiedziane, jest jedyną możliwą wiecznością. Żyjemy w tym, co opowiedziane. Świat jest tym, co opowiedziane” (Myśliwski 2018: 54). Opowiedziana przeszłość, także przez naukowca, staje się więc w jakiejś formie minionym czasem zapamiętanym. Myśliwski ustami swego bohatera przestrzega jednak, że „to co opowiedziane [...] ustanawia to, jak było, jest czy będzie, nadaje temu wymiar, skazuje na nicność lub zmartwychwstanie” (2018: 54). Staje się więc i historią, i pamięcią o niej. Oby obie nie uległy, przywołując określenie użyte ostatnio przez wspomnianego już Napiórkowskiego w odniesieniu do sytuacji polskiej – „propagandzie pamięciowej”. W tym też leży zdanie historyków i ich odpowiedzialność. Podsumowując wieloletni projekt analizowania francuskich „miejsz pamięci” zgodnie z koncepcją przez siebie zaproponowaną, P. Nora tak bowiem ujął role spełnione przez członków swego zespołu badawczego: „Nie byli ani notariuszami, ani prorokami. Raczej tłumaczami i pośrednikami. Na pewno przewoźnikami – ale już nie między przeszłością i przyszłością, lecz między ślepyim pytaniem i oświeconą

¹¹ „Opowieści pozostały – większość moich Rozmówców nie żyje – pisze we wstępie do swojej książki opartej na wywiadach z więźniami niemieckich obozów koncentracyjnych Piotr Filipkowski. – Dobrze pamiętam spotkania z nimi i moja pamięć tych spotkań została tu też zapisana. Obok ich autobiograficznej pamięci. Kolejni interpretatorzy – jeśli przyjdą – będą wolni od mojego doświadczenia spotkania. [...] Odczytując/odsłuchując/oglądając te relacje, zobaczą dzięki temu może coś więcej i ostrzej. Ale z tego samego powodu pozostaną pewnie na coś innego, dla mnie ważnego, ślepi”. Por. Filipkowski 2010: 8.

odpowiedzią, między publicznym naciskiem i samotną cierpliwością biblioteki, między tym, co czują, i tym, co wiedzą” (Nora 2014: 29). Zdania te sformułowane zostały na początku lat 90. XX w. Ich słuszność wyraźnie widać i dziś.

BIBLIOGRAFIA

- Assmann, A. 2013. *Między historią a pamięcią. Antologia*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assmann, J. 2008. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bachmann, K., Kranz, J. (red.) 1997. *Przeprosić za wypędzenie? O wysiedleniu Niemców po drugiej wojnie światowej*. Kraków: Znak.
- Bauman, Z. 2018. *Retrotopia. Jak rządzi nam przeszłość*. Warszawa: PWN.
- Bednarek, S., Korzeniewski, B. (red.) 2014. *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Buras, P., Majewski, P. M. (red.) 2003. *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*. Warszawa: Fundacja CSM.
- Burszta, W. J. 2013. *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacionalizmem w tle*. Warszawa: Iskry.
- Carr, E. H. 1999. *Historia. Czym jest*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Czapliński, M., Hahn, H.-J., Weger, T., (Hrsg.) 2005. *Schlesische Erinnerungsorte*. Görlitz: Neisse Verlag.
- Domańska, E. (red.) 2002. *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Engelking, B., Grabowski, J. (red.) 2018. *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*. T. 1–2. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Filipkowski, P. 2010. *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*. Wrocław:
- Hajnicz, A., Borodziej, W. (red.) 1998. *Kompleks wypędzenia*. Kraków: Znak.
- Hobsbawm, E. 1992. Ethnicity and nationalism in Europe today. – *Antropology Today*, 8(1), 3–8.
- Hobsbawm, E. 2008. Wprowadzenie. – Hobsbawm, E. (Ed.), Ranger, T. (Ed.). *Tradycja wynaleziona*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hutton, P. H. 1993. *History as an Art of Memory*. Hanover–London: University Press of New England.
- Iggers, G. G. 2010. *Historiografia XX wieku*. Warszawa: PWN.
- Kersten, K. 1971. Historyk twórcą źródeł. – *Kwartalnik Historyczny*, 78(2), 313–330.
- Kończal, K. (red.) 2014. *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Korzeniewski, B. 2010. *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 roku*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Kwiatkowski, P. T. 2012. Kategoria przeszłości w potocznej pamięci zbiorowej. – Hałas, E. (red.). *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*, Kraków:...
- Le Goff, J. 2007. *Historia i pamięć*. Warszawa: Nomos.
- Leder, A. 2014. *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Mazurkiewicz, M. 2015. *Spór o pamięć. Polityczne następstwa powojennych wysiedleń Niemców w pozimnowojennych relacjach polsko-niemieckich i czesko-niemieckich*. Warszawa–Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski.
- Meier, Ch. 2014. Pamiętanie – wypieranie – zapomnianie. – Kończal, K. (red.). *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Muchowski, J. 2015. *Polityka pisarstwa historycznego. Refleksja teoretyczna Haydena White’a*. Warszawa:
- Mysłowski, W. 2018. *Traktat o łuskaniu fasoli*. Kraków: Znak.
- Najder, Z. i in. (red.) 2014. *Węzły pamięci niepodległej Polski*. Kraków–Warszawa: Fundacja Węzły Pamięci i Znak.
- Napiórkowski, M. 2016. *Powstanie umarłych: Historia pamięci 1944–2014*. Warszawa:
- Napiórkowski, M. 2019. *Turbopatriotyzm*. Wołowiec: Czarne.
- Nijakowski, L. M. 2008. *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Nora, P. 2010. Czas pamięci. – *Res Publica Nova*, 23(10), 134–141.
- Nora, P. 2014. Jak pisać historię Francji? – Kończal K. (red.). *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Nowak, J. 2000. *Spoleczne reguly pamietania. Antropologia pamieci zbiorowej*. Kraków: Nomos.
- Orłowski, H. 2000. *Warmia z oddali. Odpominania*. Olsztyn: Borussia.
- Orłowski, H., Sakson, A. (red.) 1996. *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia i przesiedlenia jako wspólne doświadczenia*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Pomian, K. 2006. *Historia – nauka wobec pamięci*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Pomian, K. 2011. „Geteiltes Gedächtnis”: Europas Erinnerungsorte als politisches und kulturelles Phänomen. – Weber M. u. a. (Hrsg.). *Erinnerungsorte in Ostmitteleuropa. Erfahrungen der Vergangenheit und Perspektiven*. Oldenburg: De Gruyter.
- Ricoeur, P. 2007. *Pamięć, historia, zapomnienie*. Kraków: Universitas.
- Saryusz-Wolska, M., Traba, R. (red.) 2014. *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sawicka, J. 2015. Oryginalność doświadczenia historycznego w ujęciu Franka Ankersmita. – *Folia Philosophica*, 33, 169–185.
- Szacka, B. 2006. *Czas przeszły, pamięć, mit*. Warszawa: Neisse Verlag.
- Szałamow, W. 2019. *Opowiadania kołymskie*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis [według wydania elektronicznego].
- Szpociński, A. (red.) 2009. *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński, A. (red.) 2013. *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński, A., Kwiatkowski, P. T. 2006. *Przeszłość jako przedmiot przekazu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Thompson, P. 2017. *The Voice of the Past: Oral History*. Oxford: Oxford University Press.
- Topolski, J. 1998. *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*. Warszawa: RYTM.
- Traba, R., Hahn, H. H. (red.) 2013–2015. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. T. 1–4. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wawrzyniak, J., Kończal, K. 2011. Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości. – *Kultura i Społeczeństwo*, 55(4), 11–65.
- White, H. 2000. *Poetyka pisarstwa historycznego*. Kraków: Universitas.
- Wolff-Powęska, A. 2011. *Pamięć, brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*. Poznań: Zysk i S-ka.